Warszawa. Wtorek.

№ 232. Rok 1860.

KRONIKA

Dnia 23 Sierpnia. / 4 Września.

Ciepła dziś rano stopni 10.
Ciepła wczoraj w południe stopni 13.
Jutro Św. Wawrzyńca.

Wschód słońca o godz. 5 min. 16.
Zachód „ „ 6 „ 40.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.

Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Onegdaj z powodu dopełnionego obrzędu Chrztu Ś. Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Anastazji Michałównej, odbyło się w tutejszym Soborze Prawosławnym Ś-tej Trójcy, w obec Urzędników Władz wszelkich, dziękczynne nabożeństwo.

— *Z Petersburga dnia* 13 (24) *sierpnia* 1860 r. —

Najjaśniejszy Cesarz, w d. 11 (23) b. m., wyjechał z Petersburga, w podróż wewnątrz Państwa. Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Konstanty i Michał Mikołajewicze towarzyszą Najjaśniejszemu Panu. JJW. Jenerałowie Suchozanet, Minister wojny i Czewkin, Główno-Zarządzający Kommunikacjami, wyjechali z Jego Cesarską Mością. Jenerałowie-Adjutanci: Książę Bazyli Dołgoruki, Witowtow, Hr. Aleks. Adlerberg, Hr. Orłow-Denissow i Ogarew, zajęli również miejsca w wagonie Cesarskim, niemniej Jenerał Stürler, z Orszaku Najjaśniejszego Pana i Podpułkownik Loën, Urzędnik Wojskowy Poselstwa Pruskiego, i in. Jego Cesarska Mość, spodziewanym był w Twerze tego samego dnia, i miał tam pozostać do 14 (26) sierpnia. Dnia następnego Najjaśniejszy Pan miał przybyć do Moskwy, i przebywać tam do d. 19 (31) sierpnia. Dzień 20 sierpnia (1 września) Najjaśniejszy Cesarz przepędzi w Tule, tegoż dnia wróci do Moskwy, a w dniu następnym do Carskiego-Sioła.

J. K. W. Wielki Książę Oldenburski, nadał wielki krzyż z koroną złotą orderu domu swojego, JO. Księciu Gorczakow, Ministrowi Spraw Zagranicznych.

Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie. Podaje do wiadomości, że w dniu jutrzejszym rozpocznie się zapis uczniów nowo do Instytutu przyjętych na rok 1860/61, a poniżej tu wyszczególnionych, którzy zgłosić się winni do tegoż Instytutu wraz z opiekunami, dla wniesienia opłaty szkolnej i dopełnienia innych formalności. Po upływie dni 7 to jest dnia 29 sierpnia (10 września) r. b. zapis zostanie zamkniętym, i rozpocznie się wykład nauk w kursie I.

Przyjęci zostali do Instytutu bez egzaminu z ukończonych gimnazjów; z ukończonych 6 klass szkół wyższych realnych i z ukończonych 6-u klass gimnazjum realnego w Warszawie następujący kandydaci:

Otto Hippolit, Tabiszewski Antoni, Swidziński Karol, Chmielewski Józef, Aulejtner Wacław, Aleksandrowicz Władysław Andrzej, Glotz Józef, Głuchowski Wojciech, Rakowski Karol, Szaniawski Ignacy, Andrzejewski Konrad, Januszkiewicz Gracjan, Szuwalski Józef, Makarewicz Jan, Michelis Kazimierz, Chróścielewski Jan, Hussar Justyn, Gorzkowski Kazimierz, Kunsteter Edmund, Kunsteter Mieczysław, Szwander Erazm, Kowalewski Przesław, Kwiatkowski Karol, Ossowski Konrad, Przanowski Leonard, Rzewuski Napoleon Jaworowski Tomasz, Tymiński Antoni, Flatt Mikołaj, Russocki Zygmunt, Massalski Urban.

Po złożeniu egzaminu przyjęci zestali następujący kandydaci: Jurkowski Adolf, Wiszniewski Stanisław, Kołłb Zygmunt, Kowalski Marcin, Dąbski Karol, Górski Jarosław, Chrzanowski Bronisław, Babski Franciszek, Miączyński Mieczysław, Brzozowski Stefan, Aleksandrowicz Władysław.—Marymont dnia 22 sierpnia (3 września) 1860 r.—Dyrektor, Przystański.

— Zaraza bydlęca księgosuszem zwana, która od niejakiego czasu grasuje w gubernji Wołyńskiej, podług otrzymywanych wiadomości, okazała się na nowo w kilku miejscowościach powiatów: Włodzimierskiego, Łuckiego i Dubieńskiego, z których pierwszy przyległy jest Królestwu Polskiemu.

Odwołując przeto do ogłoszenia swego w miesiącu lipcu r. b. zamieszczonego, Kommisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, ostrzega mieszkańców Królestwa Polskiego, głównie zaś sąsiadujących z gubernją Wołyńską, aby dla własnego i całego kraju bezpieczeństwa, ściśle zachowywali środki ostrożności, mające na celu niedopuszczenie tej zarazy do Królestwa.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W zeszłym miesiącu przeniósł się do wieczności ś. p. Antoni Dominowski. Nauczyciel Szkoły Powiatowej w Łowiczu.

Zamieszczając tę smutną wiadomość w szpaltach naszego pisma, winniśmy do niej dodać słów kilka. Mało kto znał ś. p. Dominowskiego, który krótkie życie przepędził w cichej a sumiennej pracy, niewielu też wiadomo jak piękną w nim nadzieję straciło piśmiennictwo nasze. Kilka drobnych prób drukowanych, prób poetycznych, ale pisanych sercem i natchnieniem, wiele innych któreśmy w rękopiśmie widzieli, pozwalają nam powiedzieć powyższe słowa, bez posądzenia o przesadę. Nieuleczona choroba piersiowa zabrała go zbyt wcześnie z pomiędzy nas, z rozkoszą spoglądających na ten zapał z jakim pracował i pracom swoim nadawał poważny i zacny kierunek. Tym większy smutek nas ogarnął na wieść o tej śmierci, im rzadziej zdarza się spostrzegać tak piękne przymioty i tak zacne dążenia, wytrwałą pracą kształcone. Za garstkę ziemi na grób jego, rzucamy te kilka słów, z modlitwą o wieczny spoczynek.

Za spokój jego duszy, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Śgo Krzyża we środę d. 6 b. m. o godzinie 10 z nana, na które przyjaciół, kolegów i znajomych nieboszczyka niniejszem zaprasza się.

— Na wystawę krajową sztuk pięknych przybyły następujące dzieła:

Wieśniak orzący znajduje zbroję *Kostrzewskiego*; Krajobrazy i okolica nad Wisłą pray zachodzie słońca, akwarele *Gumińskiego*. Plan domu wznieść się mającego przy alei Belwederskiej w posesji W. Stanisława Lesser, przez budowniczego *Jerzego Volk*.

Częstochowa d. 30 sierpnia 1860 r.

Nieco o Wieluniu, Prażce, Mszeli, Kłobucku, Częstochowie. Spostrzeżenia i uwagi pobieżne. Prowincjonalizmy do wiadomego użytku.

Opuszczając strony Wieluńskie, a mianowicie powiatowe ich miasto, ucieszone po okropnych klęskach pożaru świeżą nadzieją posiadania w swych murach pięciu klass powiatowych, możemy pominąć ciągłych usiłowań obywateli tego miasta, jakie się przedstawiają w licznych i pięknie stawianych domach. Ta okoliczność oraz rozszerzenie ulic i rynku, starożytną tę mieścinę ubrawszy w nowożytne szaty, sprawią, iż stanie się ona godnym przybytkiem owej spodziewanej 5ej klassy, dla której ludny powiat alumnów dostarczy. Nie może także ujść baczności usiłowanie, jakiego tutejszy nauczyciel szkoły elementarnej p. Wróblewski dokłada, aby szczepioną przez spółkę jedwabniczą królestwa zachętę w chodowli morwy, corać więcej wydatnić u siebie.

Nie przestając jednak na pielęgnowaniu tego drzewa, którego w swej ogrodowej szkółce 21,000 płonek posiada, z zamiłowaniem jeszcze oddaje się hodowaniu jedwabników, których kokonów w tym roku naprzykład około 20-tu funtów spółce do oprzędu przesłał.

Nadgraniczne miasto Prażka, doznawszy tegoż samego losu przed dziesiątkiem lat co Wieluń we względzie pożaru, dziś wraz z nim potwierdza w części przysłowie *nie ma złego, coby na dobre nie wyszło*; odbudowawszy się bowiem na nowo, mile się oku podróżnego przedstawia swemi domami blachą krytemi, a mieszkańcom wygodę i świeższe powietrze wśród nietyle ścieśnionych domów zapewnia. Na obszernym rynku zastanawia przechodnia kosalna statua S-go Florjana, owego patrona ognia tak szeroko w Polsce czczonego. Piękna ta postać rycerska odlaną została kosztem miasta ze spižu, według modelu znanego z talentu rzeźbiarza p. Święckiego. Komora 1ej klassy tu istniejąca, oraz położenie nadgraniczne, dość ożywczy ruch wywołuje wśród miasta, który ocenisz najlepiej znalazłszy się o kilka wiorst dalej na szląskiej ziemi w mieście Landsbergu, a po naszemu Gorzowie, gdzie miejscowa nieruchomość i flegmatyczność oko przybysza najpierw uderzy wśród dymu niezliczonych fajek krążących po ulicy z ludźmi. Niektórzy z urzędników komory w Prażce, nie biorąc rozbratu z literaturą naszą, czynią miłą oazę umysłową dla spragnionego pokarmu duchowego w podróży. Jest tu kościół parafialny z modrzewia, według podania od 500 lat stojący, może on jeszcze przeżyć lat niemało, jeżeli konieczne pokrzepienie jego dachu i dzwonnicy zaniedbanem nie będzie. Mówią miejscowi że Prażka dawniej daleko rozleglejszą i ludniejszą była niż dzisiaj, licząc do 2,000 tylko mieszkańców, między którymi połowa żydów; na dowód tego wskazują padół wśród łąk ciągnący się, zkąd obecnie wiele wydobywają torfu, a gdzie dawniej właściwe stało miasto pod nazwą *Mszela*, nim się nie zapadło. Nieraz, powiada lud okoliczny, szczęśliwemu zdarzyło się usłyszeć dzwony z zapadłego kościoła, gdy ucho ku ziemi nachylił, pasterce nawet jednej przyczepiły się dp warkoczy, które tym sposobem z pokuty czy zaklęcia zwolniła, była bowiem bardzo nabożna. O tych zapadnięciach miast i zamków daje się nieraz słyszeć w podaniach ludowych, Pułtusk *np.* miał być ongi według podania całym Tuskiem, nim się nie zapadła jego połowa. Być może, że niegdyś w kraju naszym były silne trzęsienia ziemi, i ztąd legendy o zapadnięciach urosły; a w każdym razie, widziemy, jak to kraj nasz musiał niegdyś miasta mieć znaczne, kiedy każde z nich prawie żyje w pamięci ludu jako większe i ludniejsze niż dzisiaj. Zostawiając powyższe okoliczności i zważając na źródło słów. Prażki, pochodzącej,

ścić należy, iż w miejsce zaginionej Mszeli Czesi uwijający się niegdyś często po Szląskiej i granicznej z nią ziemi, założyli tę małą Prażkę; dotąd nawet w Wieluniu *pragarkami* zowią przekupnie bułek, chleba i t. p. zwykle gdzie indziej przekupkami i straganiarkami zwane. Miasto to, własność powszechnie szanowanego wielce Tomasza hr. Potockiego, posiada młyn parowy, a w polach swoich mieści rozległe pokłady rudy żelaznej i kamienia murówego, z którego stawiają tu budowle trwałe, który jest lepszym, oraz całkiem odmiennym od takiegoż kamienia około Wielunia, Częstochowy i w krakowskiem znajdującego się; jest on prawie koloru rudy żelaznej i niejako odcieniem jej żył, gdy ostatni, koloru żółtawego, w bliskości tylko wapna się znajduje.

Jadąc ku Częstochowie traktem na serjo już przygotowanym pod szossę, mającą połączyć Wieluń z nadgranicznym Wieruszowem i Sieradzem, ujrzysz miasteczko Kłobucko, które także według opowiadań daleko większem i ludniejszem było niegdyś; po drodze napotkasz piękne i długie wsie, jakich wiele w Kaliskiem, a Opatów skolonizowany i Walenczów prywatny, umajone ogrodami i drzewinami, w których się dotąd nie wiele lud wiejski nasz kocha, bardzo tu hojnie witają pod tym względem wędrowca. Ustawienie jednak chałup świeżych czynszowników po jednej stronie, jak np. w Opatowie i t. p. na rozległości milowej prawie, stanowi wielką niewygodę w stosunkach gromadzkich i towarzyskich. W Kłobucku, małej mieścinie, przykre wrażenie czyni na podróżnym wieża kościoła jakby z umysłu obdarta dla dogodniejszego przytułku wichrom i zawierusze; od czasu bowiem pożaru przed laty 3-ma podobno, nie pomyślano o jej należytem pokryciu, a wnętrze kościoła również żałosne nie odpowiada hojnym uposażeniom parafji, liczącej prócz miasta 18 wsi okolicznych. Dawniej, mówią, było tu 5ciu stałych księży; kanonicy regularni mieli tu swoją parafją, a dochody wystarczały nawet i na stałą wówczas muzykę kościelną, dziś tylko proboszcz i wikary parafji służą.

O mieście tem wspomina starożytna Polska Balińskiego, że stawało się celem zajazdu księcia Jana Oświecimskiego w r. 1457, a wprzód jeszcze król Władysław Jagiełło pobił tu lennika korony, księcia Opolskiego, który oddanie miast lennych zwlekał. Jan Długosz kanonik krakowski, proboszcz kłobucki, zbudował tu kościół św. Marcina, dziś farny, do którego następnie kanoników regularnych reguły św. Augustyna sprowadził.

Smutno teraz, że ten wspaniały pomnik naszego dziejopisa, dziś marnieje pod niedbałym wzrokiem!

W Zagórzu pod Kłobuckiem, stał zamek Paulinów, którym miasto z najwyższą nad niem jurysdykcją było niegdyś oddanem. Podróżny nęcony od dwóch mil wyniosłą wieżą Jasnej-góry, niby żeglarz gwiazdą przewodnią na morzu, przybywa śród pól z obszarami odłogu i niehojnego w tych stronach zboża do Częstochowy.

Dziwna rzecz, iż miasto to, będące ogniskiem pobożności całego kraju, samo w sobie wcale pobożnością niegłośne, niby ów dzwon Zygmunta, który na kilka mil w około słychać, a który u stóp Wawelu przytłumionym brzmi dźwiękiem. Inna rzecz wszakże ma się z pamiątkami naszemi; wszędzie one czyste i równobrzmiące wydają echa, nikt i nigdzie o nich nie przemówi inaczej, jak z czcią należną i zachwytem. Pomnik Kordeckiego w obrębie murów dawniej fortecznych stojący, dziś jeszcze nie odsłonięty, nie zwraca uwagi przechodnia o tyle, jakby sądzić należało; zdaje się on być jednym z tych posągów świętych, jakie pontnik przed bramą klasztoru spotyka. Częstochowa będąc nadgranicznem punktem, przy łatwych środkach komunikacji kolei żelaznej, zapewnia wzrost niemały na przyszłość; sądzić należy, że bliską jest epoka, w której stara Częstochowa z nową się połączy; wszakżeż dla powiatu nie mogłaby ona być punktem stołecznym, jak sobie tego mieszkańcy życzą, dla tej głównie przyczyny, iż się na krańcu powiatu znajduje. W tym względzie Wieluń, z którym komunikacje szosa ułatwi, należytem i nadal miejscem może pozostać. Dziś Częstochowa licząc do 10,000 mieszkańców, ma wiele pozorów Warszawy we względzie sklepów, niektórych wyrobów, przedmiotow handlu i drożyzny; lecz co najgłówniejsza i śladów umysłowości pierwszej nie posiada; jedyna księgarnia, w której najłatwiej ci się spotkać z *Poczciwym koleżką* lub *Siostrą Anną*, Kocka i zatęchłemi tym podobnemi romansami, oraz martwa acz liczna bibljoteka klasztorna, z której ani miejscowi ani nikt z obcych nie korzysta, nie mogą dotąd jeszcze nadać miastu pozoru jakiej takiej siedziby światła, a przynajmniej umysłowości.

Kończąc na ten raz pobieżne wiadomości z pobytu w tych stronach, przesyłamy Szanownej Redakcji dla użytku już w pismach głoszonego, niektóre prowincjonalizmy lub wyrazy nieznane, jakie zdobyliśmy w podróży lub zapamiętali dawniej:

Ady w Kaliskiem, znaczy to samo co *przecie.*

Borok! na Szląsku, to samo co *nieborak, nieboga.*

Buciary na Szląsku, to samo co *szczypce* do świecy.

Bery! w Kaliskiem, *głupstwo.*

Brykała, u ludu *chleb razowy.*

Bulwy około Częstochowy, *kartofle.*

Burak w kaliskiem, *spódnica wełniana koloru burakowego.*

Całki w Podlaskiem, *brukiew w suszonych talarkach.*

Chudziak! chudziaszek! w Kaliskiem, *biedak! nieboga!*

Cienkus na Mazowszu i w W. Polsce, *piwo młode niewystałe.*

Ciepać, ciepnąć, wyciepnąć w Kaliskiem, *wyrzucać* i t. p.

Ciskać w Polsce, *rzucać* np. kamieniem.

Cehrać, czechrać się w Kaliskiem, *trzeć się* o co.

Czeski w Szląsku i Kaliskiem, *sześć groszy*, dwa trojaki, gdzieindziej *dydek.*

Do helmu wyrażenie w Szląsku zam. *do helmu*, znaczy co do jednego np. pobić.

Do imentu w Kaliskiem, *do szczętu.*

Dzieliworek w Warszawie, *złodziej.*

Do kiela? w Podlaskiem, *dokąd?* ztąd: *do tela, dotąd.*

Do molu w Kaliskiem, *na rozcież* np. drzwi otworzyć.

Dryblas w Kaliskiem, *wielki, niezgrabny człowiek.*

Flankierować na Szląsku, *słaniać się, włóczyć się.*

Flożý v. plozy w Kaliskiem, *służy* np. powietrze.

Flaga w Kaliskiem, *słota, deszcz ciągły.*

Fryc w Szląsku, *nowicjusz.*

Gniozdór w Kaliskiem, *śpioch, niedbaluch*, niby z gniazda chlewnego pochodzący.

Galoty w Szląsku, *spodnie* od *culottes.*

Gilbas powszechnie *niezgrabjasz*, od słowa *Gilblas.*

Grondal wyrażenie szlacheckie, znaczy *nieokrzesany* człowiek.

Głonek, głońt w Kaliskiem, *kawał, kawałek* np. chleba.

Hadra w Kaliskiem, *szmata, gałgan.*

Hajwo! w Wielko-Polsce, *tutaj.*

Hańta! hańtam! w Krakowskiem, *ot! ta, ot! tam.*

Kady? w W. Polsce i Krakowskiem, *gdzie dokąd?*

Kaj? powszechnie u ludu *gdzie?*

Kiecka w *Kaliskiem* spódnica wieśniaczek.

Klempa w Szląsku *kobieta włóczęga.*

Kąsek Kęs w m. Polsce *kawałek, kawał, wiele.*

Kondek, kondulek w Szląsku *kawłek.*

Ksyna w W. Polsce *kruszyna.*

Kucy się w Mazowszu, *tęskno.*

Kompia w Podlaskiem, *szynka.*

Kożok w Kaliskiem, *chłopiec, niedorostek.*

Kucać w Kaliskiem *kasłać.*

Lejbik v. *Labik* w Kaliskiem i Mazowszu *kamizelka* chłopów.

Legować w Kaliskiem, *oddać duszę djabłu.*

Lura powszechnie u ludu *nieczysty, nieklarowny płyn jakiś* np. piwo, barszcz.

Łobus w Warszawie *ulicznik*, od hebrajskiego *łobes*, przed kilkunastu laty wyraz powstały.

Łomichrust w Warszawie *swywolnik.*

Miech w Kaliskiem *worek.*

Mlelcarz dawniej używany wyraz zam. *piwowar.*

Mielcuch naczynie, gdzie się piwo gorące chłodzi i wystaje.

Młodzie w W, Polsce *drożdże.*

Madn na Mazowszu *błoto tłuste stęgnięte.*

Musibyć w Podłaskiem *zapewne.*

Nadołek u ludu powszechnie, *spodnica koszuli* kobiecej zwykle z bielszego płótna.

Na wywale u ludu *na ożrebieniu.*

Niechej! na Szląsku *niebierz!* od nieużyw. *niechać*, ztąd zaniechać.

Nieonaki w Kaliskiem, *do niczego*, ztąd *zonaczyć się* stracić wstyd.

Omętra w Kaliskiem *jeometra, miernik.*

Pachara w Szląsku, *upartuch, krnąbrny, pełen złości.*

Perki w Kaliskiem, *ziemniaki*, t. j. pochodzące z *Peru.*

Plaura w Kaliskiem *apopleksja.*

Plonek „ *kogutek czarny, djablik*, który zaprzedanemu sobie plony przynosi.

Płoży, to samo co *floży.*

Podało się! w Podlaskiem, *jeszcze czego!*

Pornoita Bogu! w Kaliskiem, *dziej się wola Boga!*

Pragarka w Wieluńskiem, *przekupka* chleba i bułek.

Próżne wiły w Kaliskiem *niedorzeczności*, (*wiły* były boginki słowiańskie).

Przykop w Kaliskiem *rów.*

Ryćka „ i Szląsku *ławeczka pod nogi.*

Sągom, sagą w Krakowskiem *z ukosa.*

Sałata w Warszawie, oznacza przez szykanę dorożkarza, który latem uprawia sałatę, a w zimie jeździ sankami.

Sasaki w niektórych stronach Kaliskiego, *ziemniaki* t. j. przez *Sasów* upowszechnione.

Ściwiara w Szląsku i W. Polsce *wisus, zbytnik.*

Serogi, srogi w Kaliskiem (około Wielunia) bardzo *duży.*

Siąg w Kaliskiem *sążeń* np. drzewa.

Siupnąć „ *przysiąść.*

Dodatek

Sam powszechnie u ludu, *tutaj*!
Se " " *sobie.*
Słapka w Kaliskiem zam. *pułapka.*
Snelka, sznelka w Szląsku, *zupa z wody gorącej i nakrajanego chleba*, na prędce od niem. *schnell.*
Szczywno, scywno, w Szląsku i Kaliskiem, *tęskno.*
Szkudła w Szląsku i Kaliskiem *gont.*
Urwipołeć u ludu, *wisus, ladaco.*
Wełniak, w Kaliskiem, *suknia wieśniacza z naramiennikami.*
Tęga w Mazowszu *tęsknota.*
Trzeszczypło w Kaliskiem *swywolnik.*
Werko " *łóżko wiejskie rozsuwane.*
Wiertel w Kaliskiem i Szląsku *pół korca.*
Westa w Szląsku *kamizelka.*
Wciornascy w W. Polsce, *klątwa* np, żeby cię wciornascy (zam. czternastu djabłów) wzięli!
Wrazić w W. Polsce i Kaliskiem *włożyć.*
Wycug w Kaliskiem, kawał roli dany ojcu przez syna, niby emerytura ztąd wyrażenie: mieszkać na wycugu.
Zadać co komu, w Kaliskiem *sprowadzić na kogo chorobę.*
Zadziora na Podlasiu, *zaczepnik.*
Zbabrać się, w Szląsku *zwalać się.*
Zbereźnik w W. Polsce *psotnik.*
Zdrzadko " i Kaliskiem *zwierciadełko.*
Zgutać, w Kaliskiem mieć czkawkę, z tąd *zgutanie.*
Zydelek " i Szląs. *stołek szewcki.*
Zgrzebny " b. *pośledni* np. płótno, talerz i t. p.
Zgaga w W. Polsce i Krakowskiem *pieczenie w garle.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F R A N C J A.

Mowa p. de Persigny miana przy otwarciu posiedzenia rady federalnej departamentu Loary.

Co się tyczy Anglji, dziwiło mnie zawsze, że niektórzy mężowie posiadający w tym kraju władzę, zdawali się dawać wiarę w możliwość napadu z naszej strony.

Pojmuję w niektórych umysłach obawę aby zbieg nadzwyczajnych okoliczności nie doprowadził do ważnych nieporozumień między dwoma krajami i że na wypadek podobny osędzono użyteczanem z obu stron podnieść środki wojenne obronne, odpowiednio do dzisiejszego postępu nauk. Ale wierzyć serjo, że jeden lub drugi rząd pragnie doprowadzić naumyślnie pomiędzy dwoma najpotężniejszemi mocarstwami świata, do tej straszliwej walki, w której jedni i drudzy nie mieliby nic do zyskania a wszystko do stracenia byłoby szczytem nierozumu. Oczywiście, nikt ani na chwilę nie będzie przypuszczał podobnego usposobienia w umyśle cesarza lub jego rządu. Podobnie rzecz się ma w Anglji. Tam, panowie, wyjąwszy niektóre frakcje stronnictw, których postawa dąży do rozjątrzenia naszych stosunków, ale które nie mają rzeczywistej ważności, tylko taką, jaką im przypadkowie daje równość obecna sił dwóch głównych stronnictw, ludzie znakomici wszelkich opinji jako i dostojna i cnotliwa monarchini zaszczycająca tron W. Brytanji (nowe oklaski) pragną tylko pokoju i harmonji między dwoma królami. Cały lud angielski mimo przeciwnych podżegań, pragnie tylko tego. Oszukana lub oszukująca się sama co do naszych zamiarów, przekonana na zasadzie fałszywych wiadomości, że nie szczerze z nią postępujemy, część publiczności angielskiej poruszyła się i zaczęła się uważać w prawie zabezpieczyć się od nas. Ale mimo spokojnej i godnej postawy tego tłumu młodych ochotników, ofiarujących tak wspanisle swe usługi krajowi, ich szlachetnemu godłu: *Defense not defiance*, to jest zabezpieczamy się a nie wyzywamy was, nareszcie sposób w jaki przyjęty był traktat handlowy w kraju, wszystko dowodzi, że żadna myśl nieprzyjazna nie pobudza narodu tego przeciw nam; że przeciwnie, chce tylko być upewnionym o naszych uczuciach, tak, że gdy prawda się wyjaśni, obydwa narody pójdą tylko jedną drogą emulacji, do której ich wzywa traktat handlowy.

Przystępuję teraz panowie do drażliwego punktu. Rozstrzygnąwszy dwie wielkie kwestje mącące spokój świata, wziąwszy świetny udział w sprawach naszego czasu, i widząc że nasz kraj zajmuje tak wysokie miejsce w radzie Europy, nie powinniśmy się dziwić, że dokonanie tak wielkich rzeczy, musiało wywołać w Europie niespokojności i podejrzenia. Takie nieszczęście sprowadza wojna, że wstrząśnienie umysłów pozostaje jeszcze i po niej. Co do mnie, panowie, głęboko będąc przekonany że nowe cesarstwo ma posłannictwo pojednać starą zaborczą Francją, ze wszystkiemi mocarstwami, jeżeli popełniliśmy coś takiego co odbierze nam zaufanie Europy, to uważałbym chwałę ostatnich lat zbyt drogo nabytą. Przyznaję że na chwilę po wojnie, pozory tak silne były przeciw nam, że jak święty Piotr wypierający się swego Pana, ja pierwszy sądziłem że rząd mój w upojeniu powodzenia zapomniał o programie w Bordeaux, i martwiłem się tem mocno. Wkrótce oświecony o stanie interesów, wstydziłem się żem zwątpił o rostropności cesarza; ale niemniej niepokoiło mnie położenie dające nam pozór napaści.

Dlaczegóż mówiłem sobie w sprawie tak sprawiedliwej, gdy wistocie jesteśmy tylko obrońcami prawa, świat rzuca na nas odpowiedzialność za wypadki, których nie jesteśmy przyczyną? Czyż to my utworzyliśmy we Włoszech tę walkę narodowości toczoną z taką zaciętością z obu stron od 40 lat? Czyżmy radziliśmy Europie tę fatalną politykę, która opierając się tylko na materjalnej sile, wszystkich Włochów przeciwko niej zwróciła. Na miejsce rządu narodowego, który pierwszy Napoleon uorganizował w królestwie lombardzko-weneckiem, w którym wszystko było w ręku Włochów, administracja, sądownictwo, armja, w którym tylko wice-król był Francuzem, t. j. książe Eugenjusz, czyż my radziliśmy Austrji, zapełnić wszystkie urzędy cudzoziemcami z pominięciem krajowców? Czyż my także mamy być odpowiedzialni za złe jakie wynikło z traktatów Austrji z książętami włoskiemi, traktatom które przeciw prawu europejskiemu nadawały Austrji panowanie prawie nad całemi Włochami. Z drugiej strony czyż to my ustanowiliśmy w Piemoncie rząd parlamentarny, wolną trybunę i wszystkie tak dzielne środki utrzymania agitacji we Włoszech, podniecania namiętności i doprowadzenia Austrji do ostateczności.

Wszystko co tylko mogliśmy zrobiliśmy dla zapobieżenia walce gotującej się we Włoszech, gdyż nietylko dawaliśmy rady Austrji i Sardynji, ale zaklinaliśmy całą Europę, aby położyła koniec temu położeniu. Lecz jeżeli walka jest nieuniknioną, nie na nas powinna spadać odpowiedzialność, ale raczej na samą Europę, która na kongresie paryzkim odrzuciła propozycją Francji i Anglji uregulowania sprawy włoskiej i przez to nie zapobiegła obecnej wojnie (wrażenie).

Dlaczegóż więc, pytałem się naszego rządu, nie będąc wcale winnemi, mamy być odpowiedzialni za wszystko?

Gdy p. Cavour objawił, że nie może już powstrzymać ruchu, do którego się sam mocno przyczynił, że Włochy są w ogniu, i że w księstwach wybuchnie powstanie, dlaczegóż nie mieliśmy uwiadomić całego świata o tem położeniu? Bezwątpienia słusznie stanęliście po stronie Włoch zagrożonych.

Przed tą nieuniknioną walką nie mogliście pozostać obojętnemi; jakiego bądź rodzaju były wzajemne urazy, nie mogliście dozwolić zgnieść Piemont i dozwolić Austrji jak w 1815 r. pozostać absolutną władczynią Włoch. Ale dlaczego nie objawiliście światu tego postanowienia? W 1854, nie samemu lordowi Aberdeen proponowaliście związek, gdyż ten byłby go odrzucił, ale publicznie całemu ludowi angielskiemu zrobiliście tę propozycją posyłając flottę na Wschód. Dlaczegóż nie mieliście tak samo zrobić w kwestji włoskiej? W granicach prawa, sprawiedliwości, protekcji słabego, zamiast obecnych podejrzeń mielibyście sympatje całej Europy a niewątpliwie Anglji.

Tak wymawiałem memu rządowi postawę dyplomatyczną, która obwiniała go napozór, gdy w gruncie miał zasługę wielkiej szlachetnej polityki.

Panowie, niech mi wolno będzie to wyrzec, cesarz raczył odpowiedzieć na te uwagi wiernego poddanego, i przyznaję to skwapliwie, jego mądrość wyższa była, niż uwagi sługi.

Rzeczywiście, poznałem to potem, ogłoszenie publicznie naszego obowiązku, zamiast ograniczenia się tylko na napróżne zwracanie uwagi gabinetów na położenie Włoch, znane im tak dobrze jak i nam, dawało nam nie już pozorów napadu na Austrją, ale rzeczywiście oznaczało napad; gdyż od chwili w której Włochy wiedziały na jak silną pomoc mogą rachować, nie było już możności powstrzymania ich. Tak więc panowie, milczenie, które wyrzucano cesarzowi, dla niego tylko było niekorzystne, a jego prawość tem większa była im bardziej uiesprawiedliwie i okrutnie było podejrzywana.

Tak samo, panowie, miało się ze sprawą sabaudzką. Po zawarciu traktatu oddającego Włochy im samym, z wyjątkiem Wenecji, dającego Lombardją Sardynji, bez zachowania niczego dla Francji; nadewszystko po ogłoszeniu zasady nieinterwencji, będącej najzupełniejszą rękojmią niepodległości Włoch; nakoniec po wyświadczeniu temu krajowiusługi bezprzykładnej w historji narodów, zwycięzca z pod Solferino mógł się spodziewać że rezultat tylu poświęceń będzie szanowany przez Włochów. Gdy jednak Włochy użyły owej niepodległości na to, aby w ten moment rozedrzeć traktat w Villafranca i zaprotestować przeciw podpisowi cesarza, wystawić nas na nową wojnę; to Francja, poniosłszy dobrowolne koszta niepodległości Włoch, nie mogła zgodzić się aby ją zmuszono do nowych kosztów na założenie wielkiego państwa włoskiego. Miała więc prawo powiedzieć Piemontowi, że jeżeli traktaty będą pogwałcone po za Alpami, musi żądać, aby były zmodyfikowane i z tej strony Alp.

A więc w tej sprawie Sabaudji również jak i w samej kwestji włoskiej mieliśmy wielki interes wypowiedzieć głośno nasze warunki.

Ta głosność byłaby zupełnie na naszą korzyść, chociaż wymawiano nam żeśmy tego nie uczynili. Jeden byłby okrzyk w całych Włoszech powołujący króla sardyńskiego, aby w zamian za księstwa wymienił Sabaudją, a ponieważ Anglja tak jak i cała Europa, nie miałaby żadnego prawa skarżenia się na nasze warunki, to mogłaby je dowoli rozbierać w parlamencie.

Nieszczęściem i teraz nie mogliśmy oświadczać się głośno, gdyż byłby to gatunek targu na koszt Austrji; a zatem byłoby to uchybienie zobowiązaniom naszym w Villafranca.

Ale panowie, jeżeli rząd cesarza nie mógł głosić swoich zamiarów, to nie mniej, nie ukrywał ich, ani przed rządem sardyńskim, ani przed angielskim.

Przed wojną jeszcze uprzedził Sardynją że jeżeli wypadki doprowadzą do utworzenia się wielkiego włoskiego państwa, to wymagać będziemy ażeby ta strona Alp, nie została w jego rękach. Rząd cesarza ponowił ostrzeżenia jak tylko traktat w Villafranca był zakwestjonowany, a nadewszystko, nie ukrywał nic przed rządem angielskim. Przeciwnie więc niż twierdzą, z zupełnem znaniem rzeczy z obustron fakt ten się spełnił. Może być, iż przypuszczano, że zrzeczemy się Sabaudji mimo naruszenia traktatu z Villafranca: w takim razie oszukano się, ale my nie oszukiwaliśmy nikogo (oklaski).

Tak więc panowie, w tym szeregu wypadków szczęśliwie ukończonych, w których cesarz rozcinając gordyjski węzeł dwóch kwestji niepokojących Europę, chciał zarazem nadać Francji należne jej wysokie stanowisko, nie uczynił nic takiego coby naraziło go na stracenie zaufania Europy, a przeciwne twierdzenia nie mają żadnej podstawy. Bezwątpienia umysły uprzedzone lub niezadowolnione mogą krytykować tę wielką liczbę faktów, czynów, słów i pism, nadającą fizjonomją wypadkom i gdzie nieprzewidziane położenie tak często w niwecz obraca wyrachowanie ludzkie; ale w ogólnej polityce Francji, wielkie rysy uderzające wszystkich oczy, są proste, czyste i uczciwe (liczne brawo). Widocznem jest dzisiaj, że jeżeli cesarz wydał wojnę we Włoszech, to dlatego że bądź to bojaźń odpowiedzialności, bądź też obojętność, bądź inne jakie przyczyny, dość że wszystkie mocarstwa europejskie nie chciały w niczem zobowiązać się do uregulowania spraw Półwyspu; ale jak tylko zwycięzca z pod Solferino widział możność otrzymania zadawalniającego rozwiązania, pośpieszył zadośćuczynić życzeniom świata, zawierając pokój z Austrją. To jest w krótkich słowach cała prawda o Włoszech.

A teraz panowie, co do tej szkoły politycznej, która będąc oddawna przyzwyczajona do biernej roli, którą Francja tak długo zmuszona była grać naprzeciw uorganizowanej przeciw niej Europy, i która nie wyobrażając sobie Francji niepodległej i wolnej od wszelkiego parcia z zewnątrz mięsza się, rzuca i wszędzie rozprzestrzenia postrach. Ale zdrowy umysł ludu protestuje przeciw temu duchowi innej epoki. Czyż Europa mogła zadawalniać się systematem, który wstrząsnął nią całą, doprowadziwszy we Francji do dwóch gwałtownych konwulsji.

Nie, panowie, zarówno w interesie Europy jak i Francji leży pogodzenie obu stron; niech Francja nie będzie już zagrożoną a nie będzie zagrażającą, i nakoniec niech zadowolona ze swego wysokiego stanowiska, w pokoju i stosunkach z całą Europą oddaje się bezpiecznie rozwojowi swej wewnętrznej spokojności.

Dobrze więc, panowie, to wielkie dzieło dziś wypełnione. Na chwałę cesarza i nieocenioną korzyść Francji, a także trzeba powiedzieć na honor Europy, która postawą swą uświęciła wielkie i nowe położenie naszego kraju, ukończona jest rola wojenna Francji w Europie. (Brawa i oklaski).

Oto panowie, co chciałem wam powiedzieć, oto co powiadam wam z głębi mego sumienia, z najzupełniejszem przekonaniem, szczęśliwy że widzę otwierającą się erę pokoju i pomyślności dla Europy, dla Francji, a także niech mi to będzie wolno powiedzieć dla pięknej i kochanej prowincji, którą reprezentujemy (żywe oklaski). (*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Czytamy w *Sémaphore* marsylskim:

Statek pocztowy *Quirinal* przywiózł wiadomości z Neapolu z d. 22go sierpnia. Dnia tego wiedziano w Neapolu dokładnie działania Garibaldego i jego wojska po wylądowaniu pod Reggio. Garibaldziści po opanowaniu tego miasta, skierowali się bezzwłocznie wewnątrz kraju, i po bardzo zaciętej bitwie opanowali ważną pozycją strategiczną nazwaną Alta Fiumara.

Podczas gdy Garibaldi wylądowywał przy Reggio, druga dywizja wykonała równie pomyślnie wylądowanie w Sapri i opanowawszy tę pozycję, przecięła komunikacją wojskom neapolitańskim, zajmującym Kalabrją ulterior prima, z dywizjami stojącemi naprzeciw korpusu armji Garibaldego.

Przez ten punkt Sapri, garibaldziści zbliżyli się bardzo do Cilento, którego ludność wojownicza będzie mogła dostarczyć dzielnych ochotników i przyzwyczajonych do wojny w górach. W Neapolu nie wątpią że Kalabrja dostarczy armji Garibaldego wielkiej ilości żołnierzy.

Mówiono wiele o przechodzeniu wojsk neapolitańskich do garibaldzistów w czasie wojny sycylijskiej. Ten sam fakt powtarza się na stałym lądzie, a tą razą według różnych opowiadań wojska cudzoziemskie dają przykład zdrady. Opowiadają że kilka oddziałów z pułku bawarskiego posłane przeciw Potenza sprzedawały po drodze broń swoję za summę odpowiadającą 50 złp. Ludność obawia się, aby za przybyciem Garibaldego nieprzedsięwzięto jakich strasznych środków, jak np. bombardowanie miasta.

W obec mogących się wydarzyć wypadków, flotta francuzka czyniła przygotowania do przyjęcia na statki wszystkich poddanych francuzkich w razie potrzeby.

Donoszono także, że parostatek francuzki najęty przez króla neapolitańskiego zatonął w cieśninie Messyńskiej. Nazwisko jego niewiadome. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Szczupłe dziś bardzo mamy wiadomości. Garibaldi po zwycięztwach w Reggio i Piale opuścił Kalabrją. Odjazd odbył się tak tajemnie, że nikt nie wie dokąd się dyktator zwrócił i gdzie się obecnie znajduje.

Patrie donosi, że baron Brenier otrzymał od rządu neapolitańskiego wymagane zadość uczynienie. Ostatnie to już zapewne jakie rząd neapolitański ma sposobność udzielić, gdyż z chwili na chwilę możemy otrzymać wiadomość o zupełnem jego rozwiązaniu. W Turynie tak dalece oczekują tego rezultatu, że posłano już podobno wojska do Neapolu, aby podzielić z Garibaldim sukcesją władzy.

W państwie Kościelnem, jenerał Lamoricière oczekuje podobno napaści około października i czyni w tym względzie przygotowania. Nie przypuszczamy, aby jenerał ten miał rzeczywiście zamiar wykonać barbarzyński środek rabunku miast w razie powstania, jak to ogłasza w rozkazie dziennym wydanym w Perugji. Jeżeli bombardowanie Palermo przez wojska neapolitańskie słuszne wywołało oburzenie, o ileż dzikszym wydałby się rabunek w państwie Kościelnem, zarządzony przez najemnego jenerała.

Z drugiej strony, zapowiadają niezadługo przysłanie do Rzymu dwóch pułków francuzkich i słychać, że rząd cesarski ma zamiar podnieść liczbę wojsk okupacyjnych do 15,000 ludzi.

Koln. Zeit. ogłasza o sprawie włoskiej i jej stosunku do Niemiec bardzo interesujący artykuł.

Wykazuje w nim i to ważnemi argumentami, że Niemcy nie mają żadnego tytułu na posiadanie Wenecji i że zachowanie tej prowincji jest zarówno dla Niemiec jak i dla Austrji źródłem słabości i ciągłych niebezpieczeństw.

Niech Wenecja wróci do prawdziwego swego przeznaczenia, niech będzie włoską, a natychmiast znikną wszelkie obawy wojen i zaburzeń na półwyspie. W celu zdobycia Wenecji, Włochy będą z Francją przeciw Niemcem zawsze i w każdym razie, przeciwnie zdobywszy Wenecją, Włochy bdą nieinteresowane i Niemcy będą miały na zawsze zapewnione swoje południowe granice. (*Ind. Bel.*)

Paryż 31 sierpnia. Biuro teleg. Havas zaprzecza wiadomości, według której rząd francuzki zażądać miał od Szwajcarji posłania depatacji dy Thonon.

Paryż 1 września. Monitor ogłasza depeszę z Thonon z dnia 31 sierpnia. Cesarz i cesarzowa przybyli do tego miasta. Po drodze przyjmowano ich wszędzie z żywem uczuciem. Zrobili wycieczkę na jezioro Evian. Mimo znużenia podróżą Ich C. M. znajdują się w zupełnem zdrowiu. Pogoda ciągle sprzyja.

Marsylja 1 września. Według nadeszłych tu z Rzymu wiadomości, jenerał Lamoricière w rozkazie dziennym z d. 30 p. m. wydanym w Perugia, ogłosił że każde miasto, które za zbliżeniem się Garibaldego powstanie, wydane będzie na rabunek.

Turyn 31 sierpnia. Książe Canajello z misją od rządu neapolitańskiego przybył dziś rano do Genui na statku *Capri.*

Genua 31 sierpnia. Listy z Reggio z dnia 26 donoszą, że obiega w tem mieście pogłoska że jenerał Brigante rozstrzelany został w Monteleone przez strzelców swego korpusu armji.

Zapewniają, że Garibaldi dnia 27 znajdował się w Monteleone, i że cała jego armja wylądowała już na stały ląd. (*Staats-Anz.*)

O Praktyczności.

Te słów kilka co mamy zamiar powiedzieć w tym przedmiocie, zaczniemy od jasnego określenia co rozumiemy przez praktyczność. Otóż praktycznością my nazywamy: *Dobrą wolę wcieloną.* Domaganie się praktyczności w takowem jej pojęciu jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, jak również słuszną, a raczej zasłużoną jest rzeczą, ów uśmiech ironji i niedowierzania, z jakim ludzie doświadczeni przyjmują objawienie najpiękniejszych chęci i projektów. Praktycznością nazwiemy wybór i zastosowanie najwłaściwszych środków do najgodniejszego celu. Praktycznością jeśli my procentowanie jak najwyższe kapitałów

zdrowia, siły, czasu, zdolności i wszelkich tak materjalnych jako i duchowych darów, które każdy z nas otrzymał stosownie do posługowania jakie mu pan naznaczył. Praktycznością, nazwiemy owe ewangeliczne przyrabianie pięciu, dziesięciu grzywien z jednej grzywny, którą gospodarz zostawił, ową „wierność na małem," za którą „nad większem postanowić obiecano." W rozwinięciu tak zrozumianej praktyczności jak nam się zdaje, dwie głównie zachodzą przeszkody: 1. Obojętność na rzeczy wielkie, to jest na cel, który powinien być prawy i wysoki. 2) Roztargnienie, które przeszkadza rozejrzeć się w środkach, jakie się *codzień* i *pod ręką* napotykają. O pierwszej przeszkodzie mówić nie będziemy, nie poczuwamy się do dość silnego głosu, by rozbudzić tych co śpią. O roztargnieniu, co pomija drobne niby i codzienne pomoce w osiągnieniu właściwie polętego celu, niech nam wolno będzie nieco dłużej pomówić. Przekonaniem jest naszem głębokiem, że trzymając na każdą chwilę, myśl naszą trzeźwą i skupioną, w najpowszedniejszych warunkach i w najpospolitszych stosunkach, znaleźlibyśmy daleko dzielniejsze pomoce, daleko obfitsze środki, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje; że przez roztargnienie ogromne kapitały wyż wymienionych darów i zdolności, siły, czasu, pieniędzy, zostają bez procentu; że przez roztargnienie przepadającą i sprowadzają bankructwa; że nieopatrzność ta i bezmyślność są daleko większemi, daleko częstszemi przeszkodami, niż niemożność, i że każdy w jakimkolwiek bądź stopniu obdarzony zastanowiwszy się głęboko i bezstronnie przyzna musi, że więcej z tego co miał, użyć zaniedbał. Powtarzamy raz jeszcze, mamy na *myśli najpowszedniejsze* okoliczności, najpospolitsze *sposobności* wcielenia dobrej woli, przez roztargnienie pomijane. By dowodami to poprzeć, musiemy wniknąć w codzienne, w domowe życie, i faktami wykazać ile się tam zasobów już nie ze złej woli, ale z braku czujności w dobrej, marnuje. I tak jeżeli zwrócimy uwagę na używanie pieniędzy, nie mówiąc już wcale o tych co je na zbytki marnują, przypatrzmy się tym co mając rozbudzone sumienie mniej więcej zbytków się strzegą. Przypatrzmy się temu panu, tej pani domu, którzy ograniczyli potrzeby, a zatem i wydatki swoje do tak nazwanej konieczności. Kupując tedy rzeczy tak nazwane konieczne, zobaczmy gdzie się ci państwo targują, gdzie się nie targują; jak stosują tę gałąź praktyczności, co się oszczędnością nazywa. Otóż w sklepie wykwintnym, w magazynie mód woniejącym, gdzie cena wysoka się nakłada niewzględnie do wartości materjału, ale względnie do kosztów, jakich wystawność wymaga, w takim sklepie, w takim magazynie, zwyczaj każe odrazu i bez namysłu płacić ile zażądają. Inna rzecz w warsztatach niższego rzędu, gdzie rzemieślnik cięże] pracuje i względnie do swej pracy daleko ma zysk mniejszy. Ze stolarzem, kowalem, cieślą, co nie mają możności urządzenia imponujących składów, a tylko od dnia do dnia ciężkim się żywią zarobkiem, z traczem co w skostniałej ręce ledwie piłę utrzymać może, o kilka groszy, o dziesiątkę sprzeczamy się zawzięcie, nieraz nie z systematu, ani ze skłonności do skąpstwa, ale po prostu z bezmyślnego zwyczaju, który pozwala na pokorniejszych i uboższych odbić to, co zuchwalsi i błyskotliwsi na naszem roztargnieniu zyskają. Nie mamy tu intencji regulować regestra domowe i pisać rozprawę o oszczędności. Chcieliśmy w pobieżnym pochodzie, potrącić o najczęstsze uchybienie w tym względzie. Dodamy tylko do tego cośmy w tej mierze powiedzieli, że praktyczne użycie pieniędzy podług nas nie zależy na bezwzględnej ich oszczędności, ale na najwłaściwszem ich wydawaniu. Piękną naukę z przeszłości zostawił nam poeta, który powiedział o ojcach naszych, że potrafili

Żenić ład dobry z wdziękami szczodroty,
Pod rachmistrzowstwem rozumu i cnoty.

Ten przepis nam się dostatecznym wydaje na nim poprzestaniemy, a sami przypatrzymy się dalej używaniu czasu, którego strata lub przymnożenie od urządzenia domowego, opatrującego wszystko, aż do najmniejszych drobiazgów zawisła. Drobiazgi tutaj ogromnej nabierają ważności. Bo zastanówmy się tylko chwilkę, co przynosi za sobą drobne urządzenie domowe, ze względem na oszczędzenie i przysporzenie czasu. Przynosi ład dobry, za którym idzie spokój i harmonja. To wiele, bardzo wiele, ale to jeszcze niedosyć.

W naszem pojęciu praktyczności, wymagalibyśmy takiego urządzenia domowego, w któremby ład, porządek nie chłonęły wszystkich godzin dnia, nie zabierały wyłącznie wszystkich myśli, zdolności pani i służących. Godność gospodyni domu nie uwalnia kobiety od postępowego kształcenia się, od rozwijania władz, uprawiania umysłu i zjednoczenia się myślą i dążnością z czasem, w którym żyje z ludźmi co ją otaczają. A nawet też same obowiązki pani domu, właściwie pojęte uczą ją że i domowników jej, służba nie zwalnia od stopniowego podnoszenia się moralnego, które jest prawem obowiązującem każdego człowieka bez wyjątku.

Praktyczność tedy nakazuje prawo to *postępu* w urządzeniu domowem sobie i wszystkim w domu zabezpieczyć.

I tu roztargnienie co przeszkodzi właściwemu rozkładowi pracy, rozporządzeniu godzin, będzie grzechem, ciężką odpowiedzialnością obarczającym. Bezmyślność jednak w zastosowaniu, obok dobrej nawet woli w chęciach, zbyt często niestety napotykamy w tej mierze. A nawet nietylko w wykonaniu ale i w pojęciu jest tu jeszcze wiele fałszów.

Dobrą gospodynią, praktyczną kobietą, nazymamy tę, co albo jedynie wprawą mechaniczną celuje, albo z zaparciem się wyższych celów i dążności. porządek i oszczędność jedynym celem życia swego robi, w tym kierunku jedynie myśl wytęża. w tym kierunku wyłącznie władze swe rozwija, ani od siebie, ani od domowników powierzonych jej pieczy nic więcej nie wymagając.

Tymczasem porachujmy się sumiennie, czy wywoławszy z siebie trochę więcej baczności i oględności, mnożąc nawet ład, i porządek, i dostatek nie doszlibyśmy do wyższych jeszcze nad nie rezultatów. Czy nie moglibyśmy siebie nie przemieniać w machinę porządkującą, wydającą, chowającą, ze służących naszych zrobić coś więcej jak machiny do domowego użytku?

O potrzebie i świadkach rozwijania myśli i kształcenia umysłu w klassie wyrobniczej i służącej może jeszcze powiemy kiedy nasze przekonanie, tu biorąc je w przypuszczeniu za przekonanie ogólne zwrócimy tylko uwagę na to, jak czas ku temu zdobyć i od domowej posługi go zaoszczędzić. Jak? oto robiąc tę przysługę domową jak najprościejszą i jak najmniej skomplikowaną. Taką nie jest w obecnem, powszechnem urządzeniu domu. W czem mianowicie? W tem że mieszkania i umeblowania nasze są dalekie od prostoty, ułatwiającej obejcie domowe, a obowiązującej nawet przy dostatkach i obfitość, cóż dopiero przy mierności i niedostatku.

I tu znów mimowoli prawie przychodzi nam pod pióro zarzut bezmyślności. Bo rzeczywiście zastawiając pokoje nasze niepotrzebnemi sprzętami, rozkładając w nich mnóstwo fraszek bez pożytku i imienia, kupując coś jedynie z manji naśladownictwa, czy myślimy o tem jak te fraszki istotnie zdrobnią naszego ducha, jak obarczą jeżeli nie nas, to służących naszych próżnem staraniem, jak godziny czacu trawione na ich skurzaniu, kiedyś kamieniem może spadną na sumienia nasze. Jak to etażerki, serwantki, flakoniki i te wszystkie rzeczy obce nam kiedyś z imiena, po trochu zabijają w nas i Boże i swojskie pierwiastki, a w służących naszych rozwinąć im się nie dadzą, przykuwają myśl, chłonąc czas, mnożąc błahe zachody bezowocną pracę i niegodne troski. Do czego innego i powołani i obdarowani jesteśmy.

Tutaj jednak równie często bezmyślność i roztargnienie nie dozwalają rozejrzeć się w zdolnościach własnych, ocenić kapitału jaki w nich posiadamy i do procentowania go zmusić.

Bezmyślność kieruje wychowaniem i broni położyć mu za zasadę wzgląd na szczególne usposobienie, uzdolnienie, upodobanie, będące często szczególnego powołania wskazówką. Bezmyślny zwyczaj przepisuje w tak nazwanej edukacji, wszystkim jednakową dozę języków, historji muzyki, śpiewu i tańca. Nim kierowani rodzice lękają się nawet objawów wydatniejszej w tym lub w owym względzie osobistości i za wskazówką, jaką jest, ta lub owa, wybitna zdolność ten lub ów wyraźniejszy kierunek myśli, sami nie idą i drugim iść bronią. Wychowanie nie rozbudza, nie kształci, nie rozwija tej najpierwszej z wszystkich, najważniejszej z wszystkich zdolności trzeźwego, bystrego, trafnego rozpatrywania się w tem wszystkiem, co może być środkiem, pomocą, korzyścią.

Wychowanie krzywi instynkta, obciąża pamięć, podnieca imaginacją, a zaniedbuje najważniejsze władze zdrowego rozsądku, rozwagi bystrości, przytomności.

Wychowanie i edukacja składające się z dorywczych usiłowań, z niedołężnych prób, z przypadkowych i odmiennych dążeń, bez pewnego celu i gruntownej znajomości pierwszych środków, jakiemi są indywidualne zdolności; wychowanie takie zamiast usposobienia i uzdolnienia względnie do miejscowych okoliczności i obecnego czasu; daje zbiór wiadomostek bez podstawy i porządku.

Nagromadzenie takowych w umyśle musi wywołać chaos i zamięszanie, z zamięszania w myślach musi się stworzyć *odurzenie*, do którego się jeszcze przyczynia uczucie bez kierownictwa jasnej myśli samopas puszczone. Odurzenie takie jest wprost przeciwne *trzeźwości* a trzeźwość pierwszym warunkiem, podstawą, zawiązkiem *praktyczności*. Tego właśnie warunku, podstawy, zawiązku pozbawia wychowanie. To też dziś jeszcze ono najczęściej zamiast mnożyć środki wcielenia dobrej woli, niweczy je owszem w znacznej liczbie rozwijając tylko zdolności służące ku potrzebom konwencjonalnie uznanym a wyższe władze i potęgi na boku zostawiając, często nawet tłumiąc bezmyślnie, niemniej przeto występnie. Bo gdzie cel wysoki a trudny, a środki szczupłe i nie liczne, bezmyślność jest występkiem.

Jeżeli ważnemi, pomocniczemi środkami są: czas i pieniądze, zdolności są także nie małym do wydobycia kapitałem, kapitałem na którego wartości podobno najmniej się znamy, z którego najmniej procentów wyciągnąć umiemy i do realizowania którego najmniej się kwapimy.

Głębsze w tym względzie zastanowienie nasuwa nam tyle uwag o wielu, wielu jeszcze pogaństwach wśród naszego niby chrześćjańskiego świata, że się może osobno rozwinąć je pokusimy. O zaniedbaniu lub marnowaniu środków, jakiemi są czas i pieniądze, prędzej można natrącić pobieżnie. Zapoznanie tak potężnego środka, jakim są zdolności większą jest szkodą i cięższym grzechem i źródeł jego głębiej poszukać należy.

Rozmaitości.

— Znajdując w *Journal de l' instruction publique* Kanady, ciekawe wiadomości o zakładach edukacyjnych Nowego Brunswicku (jednej z oddzielnych posiadłości angielskich w Ameryce północnej); podajemy je ze względu, że stać się mogą interesującemi przy porównaniu liczby i jakości tych zakładów, z liczbą i jakością w naszej cywilizowanej Europie. Wiadomości wyjęte są z raportu p. Fischel, naczelnego nadintendenta szkół.

„Nowy Brunswick położony jest na południe hrabstw Gaspé i Bonawentury. Oddzielony od jednego zatoką Upałów, od drugiego rzeczką Ristigouch. Hrabstwo Rimouski, zatoki Fundy i Chigneeto, międzymorze Nowej Szkocji, zatoka Passamaquoddy i ciesnina Northumborlandzka, stanowią granicę jego na wschód, południe i zachód. Kształtem podobny jest do nieforemnego kwadratu.

Rozciągłość brzegów wynosi pięć set mil, powierzchnia zaś dws tysiące mil kwadratowych. Ludność wynosząca 233,000 mieszkańców, oddaje się z korzyścią rolnictwu, rybołówstwu i handlowi. W 1783 r., kraj ten posiadał tylko 11,000 dusz. Pierwsze próby kolonizacji datują się od 1639. Wielka liczba amerykańskich emigrantów osiedliła się tutaj podczas wojny 1812 r.

Oto statystyczne szczegóły według rapportu pana nadintendenta Fischer. W szkole normalnej tej prowincji jest 45 uczni, nauczycieli i 39 aspirujących. Liczba uczni którzy opuścili szkołę i poświęcają się nauczaniu jest 313, liczba zaś innych nauczycieli którzy nie uczęszczali na kursa tej szkoły 449.

W ogóle jest 762 osoby uczące, z których 324 meżczyzn a 328 kobiet. Ludność kraju wynosi 233,000 dusz, z których 63923 dzieci od 6 do lat 16. Liczba szkół jest 762. Akta ich pokazują że są uczęszczane przez 24;923 uczniów. W liczbie tej jest 4,777 chłopców mających niżej lat 16 a 1298 starszych nad ten wiek; 9889 dziewcząt mtodszych a 1074 starszych nad lat 16. Pomoc udziela się 13895.

Liczba ochmistrzyń i nauczycielek mniej znaczną jest w Nowym Brunswicku aniżeli w niższej Kanadzie. Z tego powodu p. Duval robi uwagę, że niesłusznie oddalają je od nauczycielskiej karjery. „Jakkolwiek istoty słabe, są one jednakże równie uzdolnione jak nauczyciele do pełnienia wybranych przez siebie obowiązków, i chociaż w środkach używanych przez nie dla utrzymania karności między swojemi uczniami, widać właściwą im słodycz charakteru, to jednakże przepisy ustanowione przez nie, równie ściśle zachowywano, jak przepisy ustanowione przez kierowników mężczyzn, w szkołach powierzonych tym ostatnim.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 1 września 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Zyta	6	47½	3	94½
Pszenicy	10	27	6	26
Grochu polnego	5	65½	3	44½
Gryki	4	42½	2	69½
Jęczmienia	4	42½	2	69½
Owsa	3	32	2	2½
Kartofle	1	35½	—	82½
Kasza jaglana	10	66	6	50
„ gryczana	8	98	5	47½
„ „ drobna	15	25	9	30
„ jęczmienna	7	38	4	50
za pud			rs.	kop.
Mąka pszenna przednia			2	5
„ „ zwyczajna			1	41½
„ żytnia pytlowa			—	99
„ gryczana			—	57
Słoma			—	28
Siano			—	32
Masło			7	80

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. — kop. — do rs. — kop. — za garniec od kop. — do kop. —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 1 września 1860 r.		żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs	płacono: kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	55
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)		92	57	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu). . . za 15 rs.		14	90	14	88½
Wexle.					
Berlin . . . 100 Tal.	2 M.	101	10	100	95
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	152	—	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	69	—	—
Moskwa . . 100 Rs.	1 M.	99	67	99	50
Petersburg. . 100 Rs.	1 M.	99	83	99	67
„ . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	80	40	80	17½
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Fran.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $67\frac{7}{9}$
od Listów Zastawnych kop. 11½

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 3 września 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	92¾	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	102¼	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87½	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88½	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	88¾	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98¼	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st	617¼	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{11}{12}$	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149¾	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	75⅜	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	180 80	złr.
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	129 75	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni 48 tal., na wiosenną dostawę 46¾.

Dziś w sali towarzystwa Dobroczynności, wielkie geologiczne przedstawienie Dominika Zonner. Dzieje ukształcenia się naszej ziemi.

TEATR WIELKI Jutro: *Jawnuta.*—Koncert panny Kierblewskiej na fortepianie.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 23 sierpnia (4 września) 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*